

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura 15(4) 2023

ISSN 2083-7275

DOI 10.24917/20837275.15.4.7

Dariusz Baran

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

ORCID: 0000-0003-3989-5051

Wielka Trójka Polskiego Metalu: TSA, Kat i Turbo w prasie muzycznej PRL

Wprowadzenie

Początki światowego heavy metalu można uznać za odpowiedź na wyczerpanie się stylistyki hard rocka (Kopiński 2015: 70–71; zob. Lisiecki 2012: 252), i to w zaledwie dekadę od jego początków, tj. do końca lat 60. XX wieku. W połowie kolejnej dekady wyłoniło się nowe zjawisko, nazwane „nową falą brytyjskiego heavy metalu” (New Wave of British Heavy Metal), którego apogeum popularności przypadło na początek lat 80. Wtedy też heavy metal pojawił się w Polsce, lecz nie w postaci „fali”, jak zwykle się określać styl wchodzący na rynek muzyczny, ale wraz z powstaniem zespołu TSA, który swoimi koncepcjami wypełnił „lukę, która istniała na rodzimej rockowej scenie”. Dopiero w 1982 roku „pomysły pierwszego polskiego heavy metalu z prawdziwego zdarzenia podchwycili już inni” (Nagłowski 1985: 5)¹, i w ten sposób rodził się polski „heavy metal world”², choć w takich okolicznościach trudno było mówić o prawdziwych jego początkach.

Celem niniejszego artykułu nie jest więc omówienie pozycji samego TSA, lecz przybliżenie sposobu przedstawiania w przekazach prasowych łącznie trzech zespołów heavy/thrash-metalowych, które można określić mianem „Wielkiej Trójki Polskiego Metalu” (dalej: Wielka Trójka): TSA, Kata i Turbo. Bazowanie na prasowej krytyce muzycznej lat 80. pozwoli na ukazanie medialnego wizerunku wymienionych zespołów i ułatwi znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy rysowany przez dziennikarzy obraz Wielkiej Trójki uprawnia do podtrzymywania, także dziś, tego pojęcia, czy jest

¹ Młodych zespołów grających heavy metal było w tamtym okresie wiele, by wspomnieć Wilczego Pająka czy Test Fobii Kreon.

² O powstawaniu „heavy metal world” w Polsce w szerszej perspektywie zob. Athanassiou, Musgrave 2021. 1–19.

ono li tylko odbiciem stanu polskiego metalu w latach 80. XX wieku. Umożliwi też określenie znaczenia tych trzech zespołów dla całego rynku muzycznego i odbiorców (fanów) ciężkich brzmień.

Materiałem badawczym są artykuły z dwu czasopism – „Magazynu Muzycznego Jazz” (potem „Magazynu Muzycznego”, dalej: MM) oraz „Non Stopu” (dalej: NS) – z lat 1979–1989, czyli od momentu założenia grupy Kat po cezurę społeczno-politycznych przemian w Polsce. Dla wspomnianych zespołów lata te były okresem najbardziej aktywnej działalności scenicznej i wydawniczej. Ponadto przy pracy nad tym tekstem pomocne były opracowania biograficzne i popularnonaukowe, a także nieliczne artykuły naukowe poświęcone polskiemu heavy metalowi, opisujące go od strony zmian społecznych i kulturowych czy podejmujące problematykę języka tekstów metalowych. Warstwa liryczna była jednym z istotnych wątków w krytyce dziennikarskiej, co będzie podkreślane.

Dodatkowymi impulsami do napisania tego artykułu były smutne dla polskiego rocka wiadomości z roku 2022 o śmierci założyciela TSA Andrzeja Nowaka (styczeń) oraz Romana Kostrzewskiego, lidera i wokalisty Kata (luty).

Geneza „Wielkiej Trójki Polskiego Metalu” – perspektywa dziennikarska

Grupa TSA, której skrótową nazwę tłumaczono jako Tajne Stowarzyszenie Abstynentów, powstała w 1980 roku³ w Opolu. To „pierwszy polski zespół heavymetalowy z prawdziwego zdarzenia i jedna z bardzo nielicznych rodzimych znakomitości tego gatunku, wielka gwiazda pierwszej połowy lat 80” (Gnoiński, Skaradziński 1996: 414–418). Do TSA najczęściej porównywano inne zespoły metalowe, o ich ówczesnej pozycji świadczył też poziom zainteresowania ze strony branży muzycznej, liczba koncertów czy biogramy w publikacjach poświęconych najważniejszym polskim wykonawcom⁴. Pierwsza płyta zespołu, *Live*, ukazała się w 1982 roku, a on sam działał aktywnie do roku 1989. W latach 80. na Liście Przebojów Programu Trzeciego (dalej: LPPT), wyznaczającej i jednocześnie odzwierciedlającej trendy muzyczne w Polsce, TSA umieściło aż 18 utworów⁵.

Turbo zawiązało się w 1980 roku w Poznaniu. Leszek Gnoiński określił tę grupę mianem jednego z najbardziej zasłużonych polskich zespołów heavymetalowych, „którego ocenę działalności obniża brak stylistycznej konsekwencji graniczący wręcz

³ Lisiecki, podobnie jak wiele portali internetowych, za datę powstania błędnie podaje rok 1979.

⁴ Wymienić trzeba serię „Idole” (1985), w ramach której wydano biografie Lombardu, Maanamu i TSA autorstwa Piotra Nagłowskiego. W 1987 roku ukazał się *Album polskiego rocka*, zredagowany przez Marka Wiernika i Marka Sarta, w którym opisano TSA i Turbo. Ci pierwsi znaleźli się jeszcze w *Encyklopedii muzyki rozrywkowej* Wacława Panka (2000).

⁵ Zob. <https://www.lp3.pl/wykonawca/24>. Trzy utwory – *51*, *Alien* i *Heavy Metal World* – dotarły do pierwszego miejsca LPPT (*51* utrzymywał się na 1. pozycji przez 3 tygodnie). *Alien* był też pierwszym utworem TSA na Liście Przebojów „Non Stopu” (NS20) odnotowanym jako nowość w grudniu 1983.

z koniunkturalizmem” (Gnoiński, Skaradziński 1996: 419–422). Pierwsza płyta, *Dorośle dzieci*, ukazała się w 1983 roku. W omawianej dekadzie Turbo było jedną z bardziej krytykowanych grup ciężkiego rocka/metalu – obok stylu i poziomu tekstów wskazywano na częste zmiany w zespole (Wiernik, Sart 1987: 78–79) czy, paradoksalnie, sukces komercyjny. Tytułowe *Dorośle dzieci* trafiły na szczyt LPPT i do dziś są uznawane za jeden z pokoleniowych hymnów lat 80., jednak z tego względu Turbo uchodzi za zespół jednego przeboju.

Trzeci z Wielkiej Trójki, Kat, choć założony jeszcze w 1979 roku, fonograficznie zadebiutował dopiero w 1986 albumem *Metal and Hell/666*. Uznawany za „najważniejszy polski zespół thrashmetalowy, wyróżniający się dzięki satanistyczno-okultystycznej otoczce” (Wiernik, Sart 1987: 220–223), działał bez przerwy do roku 1987. Na łamach prasy muzycznej poświęcano mu najmniej uwagi, co mogło wynikać z faktu, że grał najostrzej spośród wymienionych i kojarzono go z nurtem satanistycznym. Z tego względu Kata często nie traktowano poważnie, w czym utwierdzały dziennikarzy sceniczne choreografie zespołu. Nie bez znaczenia pozostawało, że żaden utwór Kata nie był notowany na LPPT.

Początkowo w prasie muzycznej PRL o TSA i Turbo jedynie wzmiankowano, grupę Kat natomiast pomijano. Sam polski heavy metal (dalej: hm) stosunkowo długo był w niej gatunkiem obecnym na rubieżach hard rocka, a zmieniło się to dopiero po rozpoczęciu w 1986 roku festiwalu Metalmania, który stał się ad litteram lustrem popularności hm w Polsce. Przy tej okazji, niemal naturalnie, utrwała się tytułowa Wielka Trójka, co wynikało z prawie jednomyślnej oceny jej występów przez dziennikarzy. Pokazała to pierwsza edycja Metalmanii (MM 6/1986: 5–9)⁶, w której TSA nazwano prekursorem polskiego metalu, a Turbo i Kata – „prawdziwymi atrakcjami”. Było to wyróżniające, gdyż forma amatorów rozczarowywała, a „sytuacja naszych «metalowych rezerw» jest nie najlepsza”. Wspominając tę samą edycję Metalmanii, Jacek Demkiewicz potwierdzał, że festiwal otworzył wrota dla trzeciego obok Turbo i Kata giganta ciężkiego rocka – TSA, który nadal ma „olbrzymie grono zwolenników, kultywujące w dużym stopniu tradycje starych, dobrych czasów muzyki heavy metal” (*Metal przed Metalmanią*. MM 4/1987: 10–11).

W materiale o Metalmanii '87 (MM 6/1987: 24–26) Demkiewicz utrzymywał, że zespoły te niezmiennie są krajową czołówką. Bohaterem pierwszego dnia było TSA, bo Piekarczyk „znakomicie rozumiał się z pacyfistycznie nastawioną, heavymetalową młodzieżą”. Grupa zebrała najlepsze recenzje od zagranicznych gości, wrócił też Andrzej Nowak. „Miłym zaskoczeniem” dziennikarz określił grające „nowy metal” Turbo, które dowiodło konsekwencji w muzyce, ubarwionej znakomitymi wokalami Wojciecha Hoffmana. Zdaniem Demkiewicza „wysoką pozycję potwierdził także katowicki Kat, pewnie czując się na swoim terenie [...]. Nikomu nie przeszkadzał zbytnio fakt, że nowe nagrania Kata stanowią w większości kopie z ostatniego krążka Metalliki”. Dziennikarz przyznał, że publika zjechała do Katowic głównie dla TSA, czym potwierdził w zasadzie status zespołu.

⁶ Por.: Demkiewicz J. 1986. *Metalmania. Żelazna rezerwa* (opis pierwszego dnia festiwalu); Kołodziejski A. 1987. *Notatki z kotła* (dzień drugi).

W artykule przedrukowano część folderu festiwalowego, w którym pisano: „Po latach błędów i wypaczeń Turbo otrząsnęło się z letargu i powróciło do grona polskich metalowców”. Zdaniem Demkiewicza „grupa zapomniała już o czasach «Dorośłych Dzieci» – dziś gra solidny speed metal w stylu Metalliki, momentami nawiązujący do twórczości Iron Maiden”. Autor zaznaczał, że jedynie Kat zrozumiał, „jak ważna jest widowiskowość koncertów”, którą podkreślały dymy i światła, półnaga dziewczyna i „czarownice” tańczące taniec śmierci. To „z chwilą wejścia Kata na scenę, rozwarły się bramy piekieł”, jednak „diaboliada nie skończyła się na pirotechnice i satanistycznych tekstach”. Inny autor, Andrzej Kołodziejski, w swoich *Notatkach z kotła* skupił się na reakcjach publiczności. Jego zdaniem: „Na Metalmanii nie było więc żadnej bomby – ani w sensie dosłownym (na szczęście), ani w artystycznym (niestety)”, jednak według przywołanej opinii fanów najlepszy okazał się Kat. „TSA? [...] co to teraz jest TSA? Oni byli ostrzy kilka lat temu. Teraz to już kaszka z mlekiem”.

Najważniejszym tekstem w Wielkiej Trójce polskiego heavy metalu był *Klan przekłetych*, także Demkiewicza (MM 2/1987: 6–7). Autor już na wstępie przyznawał, że pomimo dobrej koniunktury dla polskiego rocka, lata 1981–1983 były stracone dla rodzimego heavy metalu. „Powszechnie uważa się, że narodziny polskiego heavy metalu związane są z pierwszymi sukcesami zespołu TSA. Można się z tym zgodzić, choć nie całkowicie, bo czy można mówić o funkcjonowaniu gatunku muzyki, gdy jego historię tworzy praktycznie działalność jednej grupy?”. Jego zdaniem początki polskiego hm przypadają na rok 1985, gdyż wcześniej „TSA na darmo oczekiwał na pojawienie się u swego boku partnera mającego szansę na ogólnopolską karierę”. Powstawały zespoły, które zyskiwały popularność na lokalnych scenach muzycznych, i dopiero w 1983 roku pojawiło się Turbo, które trwale zapisało się w historii polskiego rocka. Autor wspominał przy okazji, że świetność Turbo dotyczy tylko jednej płyty w konwencji heavy metalu, gdyż później zaślepieni sukcesem członkowie zespołu „zaczęli powoli wbijać gwóźdź do własnej trumny”. W efekcie słaby materiał na nowy album nie został nawet wydany. Turbo zastąpić miały istniejące już zespoły, jak Test Fobii, Vincent Van Gogh, Stos i Kat. Sukces tych ostatnich, czyli zakwalifikowanie się do ósemki laureatów festiwalu Jarocin '84, również składał się na heavymetalowy przełom.

TSA

TSA trafiało na łamy pism muzycznych częściej niż inne grupy, bowiem w opinii dziennikarzy nie miało w Polsce konkurencji w heavy metal rocku (Wiernik, Sart 1987: 75–76). Dominowała aktywność sceniczna, by wymienić Rock na Pojezierzu, Rock-Blok, Rock na Wyspie '81 czy Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji w Jarocinie, w tym samym roku, w którym zespół zdobył nagrodę publiczności (MM 8/1981: 4). To koncerty właśnie decydowały w dużej mierze o pozycji TSA⁷, odnoszono je bowiem i do kultury fanowskiej, i do wysokiego poziomu artystycznego. Warto nadmienić, że tylko w 1982 roku zespół zagrał w Polsce 150 koncertów dla blisko 200 tys. osób.

⁷ Marek Niedźwiecki wspominał jarociński koncert TSA jako „jeden z najwspanialszych koncertów”, jakie widział. Za: Witkowski 2011: 80.

Rafał Szczęsny Wagnerowski tak podsumował Open Rock '92: „nie objawił się żaden talent na miarę laureata Jarocin '81 – TSA” (*Bania z festiwalami*. NS 8/1982: 11). O poznańskiej Rock Arenie '83 Wiesław Weiss pisał jednak w innym tonie: „TSA, niejako symbol ogromnego sukcesu, pozostawiła wrażenie bardzo zmęczonej konwencją narzuconą sobie przed laty, a jej pojawieniu się na scenie towarzyszył entuzjazm cokolwiek wymuszony” (*Arena*. MM 5/1983: 14–17). Z kolei Witold Pawłowski tak odniósł się do atmosfery festiwalu Rockowisko '83: „Fan stał się coraz bardziej krwiożerczy, domaga się ofiar i nowości. Co pół roku musi mieć nowego idola i żąda, aby mu oczy wylazły z orbit [...]. Musi być głośno, musi być rąbanka, musi być przebój. [...] Muszą chodzić bębny. Chociaż nie, jest taki cudowny moment, kiedy TSA gra *Trzy zapalki* i tysiąc ogników zapala się w ciemności, i sala wygląda jak cmentarz w Zaduszkach. I wtedy czuje się wspólnotę, i taka myśl przychodzi do głowy, że te lata rocka coś nam wszystkim dały, coś co nie zginie, czego nikt nie odbierze, ale przecież *Trzy zapalki* grane są po raz ostatni, a TSA żegna się tutaj ze swoimi dwoma muzykami, a może żegna się z czymś jeszcze, zamyka epokę? (*Cienki lód*. MM 2/1984: 10). W tekście Pawłowskiego znalazł się cytat z Marka Piekarczyka: „Będziemy grali tę naszą muzykę, bo co tu innego można grać?”, a konkluzja autora artykułu była niezbyt optymistyczna: „już tylko Lady Pank jest w stanie wypełnić wielkie sale. TSA – już nie, Maanam – też”. Warto zaznaczyć, że opinia pochodzi z 1984 roku – kiedy to od momentu powstania zespołu minęły zaledwie cztery lata, a koncert na Rockowisku był ostatnim zagrany w pierwotnym składzie. Po nim z zespołu odeszli Marek Kapłon i Andrzej Nowak, założyciel.

Opisując przemiany estrady młodzieżowej (*Walka o ogień*. MM 1/1984: 8–9), Wiesław Weiss przypomniał, że jednym z impulsów do eksplozji rocka w Polsce była Muzyka Młodej Generacji, a występujące tam grupy „wyważyły rockowe drzwi”. TSA było ówczesnym „powiernikiem młodzieży”, gdyż za jego sukcesem stała brutalna i agresywna muzyka, która „wyraża dziś, po latach wyciszenia rockowej ekspresji, jej wyzwolenie”. Działalność sceniczną grupy opisywano także przy okazji festiwali opolskich, choć Wojciech Soporek wspominał o niej tylko w kontekście słabego nagłośnienia (*Pod znakiem rocka*. NS 8/1984: 16–17), a Piotr Czesław Baranowski zaliczył ją do grona trzech – obok Kombi i Lombardu – grup profesjonalnych, starannie przygotowanych do udziału w wydarzeniu (MM 5/1984: 5–7).

W relacji z Jarocina (*Top przestał istnieć*. NS 9/1984: 5) Jacek Sylwin odnotował „Wielki come back, żywiolowy, rockowy show nie odbiegający od najlepszych wzorów europejskich”. W podsumowaniu Rockowiska (*Zawód*. MM 2/1985: 19–21) Mirosław Makowski nazwał TSA „gwiazdą”, choć ironizował o tym, jak w Polsce opisywane są występy takich gwiazd i profesjonalnych zespołów: „Wszyscy piszą, jakby nie słuchali. Jakby nie słyszeli, że owszem, może to i jest profesjonalne (jak się zagra coś 400–600 razy, to nawet tępol się nauczy, nie mówiąc o zdolnych). Ale jest i śmiertelnie nudne. A wszyscy czekamy, kiedy od dymów i fajerwerków TSA, nowego TSA, zapali się ten teatr. Ale, niestety, nie chce”. Pisząc o tym samym wydarzeniu w NS (*Rockowisko '84*. 2/1985: 20–21), Jan Chojnacki zwrócił uwagę, że „Piekarczyk nie miał najlepszego dnia, ale i tak przykuwał uwagę”, a „Machel jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu”, grając bez kompleksu Nowaka. W sprawozdaniu z Jarocina '86 (*Raz do roku w Jarocinie*. NS 10/1986: 5) Jan Skaradziński także nazwał zespół „gwiazdą”, która

ciągle świeci jasnym blaskiem, a sam występ TSA „szoł, w którym bisy były daleko dłuższe niż program podstawowy”.

W podsumowaniu koncertu w Operze Leśnej (*Upór w operze*. MM 9/1986: 24–25) Wiesław Królikowski podkreślił, że tylko TSA i Dżem miały na widowni szerokie grono zadeklarowanych zwolenników, choć nie dlatego wypadły najlepiej. TSA nazwał zespołem bezkompromisowym, co jego zdaniem procentuje dopiero z czasem. Potwierdził to dwa lata później, pisząc, że TSA wciąż stanowi „największy magnes dla nastoletniej publiczności”, dla którego większość jeździ na koncerty (*Katastrofa*. MM 3/1988: 8). We wspomnieniu Jarocina '86 (*Centralne dożynki*. MM 9/1986: 28–29) Paweł Sito ocenił, że koncert TSA „pokazał, jak brzmi solidna ciężka muzyka”. Odwoływał się przy tym do występu nowej grupy Andrzeja Nowaka – Harley Davidson, która okazała się „przerostem formy nad treścią”.

Wśród artykułów poświęconych wyłącznie TSA pierwszym była sylwetka autorstwa Wiesława Królikowskiego, podsumowująca dotychczasową działalność zespołu (MM 2/1982: 14). Autor przypominał, że grupa początkowo wykonywała bluesa i ciągle zachowuje takie utwory w repertuarze, mimo tego „wykonawstwo instrumentalne [...] robi wrażenie zbyt schematycznego”. Podkreślał przy tym trzy aspekty powtarzane w późniejszych wzmiankach: koncerty, które zapewniają grupie wielką popularność, a „będą jeszcze lepsze”; rolę wokalisty, który zawsze wychodzi obronną ręką; teksty, których prostota i „popularne słownictwo odarte z atmosfery koncertu-zabawy z publicznością [...] pobrzmiwa raczej trywialnością niż autentyzmem”. Jego zdaniem „TSA koncentruje się na doskonaleniu rzemiosła, a nie poszukiwaniach”, daje się też dostrzec „coraz silniejsza fascynacja dokonaniem czołowych reprezentantów hard rocka”, jak AC/DC.

Maciej Dobrski nazwał TSA rewelacją roku (*Rura-Rock!*. NS 2/1982: 11). Pisał również, że „na naszym rockowisku TSA – to ta jaskółka, co nie czyni wiosny, ale chyba, mimo wszystko, coś się tam kluje”, a konkurencją jest Turbo, któremu jednak „brakuje kilowatów”. Piotr Nagłowski (*Rock w Teatrze Stu*. NS 3/1982: 4–5, 26) szczegółowo opisał kulisy rejestracji płyty *Heavy Metal Rock*, natomiast Weiss (*Bez entuzjazmu*. MM 1/1983: 4–6) wskazywał, że TSA i Republika wyraźnie wybijają się ponad inne młode grupy. „Kanonem dominującym staje się hard-rock, rozumiany jak najbardziej szablonowo. Jedne zespoły czują się w tym rodzaju muzyki lepiej (Turbo, TSA), inne nadrabiają niestety miną (Jeep, Krótkie Spięcie).” W *Mowie wzmacniaczy* (MM 1/1983: 10) Wiesław Królikowski analizował rodzime teksty rockowe, za przykład podając m.in. *Wpadkę* TSA, w której pobrzmiwa moralizatorski dydaktyzm, „będący czymś w rodzaju koleżeńskie rady”. Zastanawiał się przy tym, dlaczego inni traktują siermiężne rymy TSA jako wzorzec. Już wcześniej słabość tekstów grupy podkreślał Jerzy A. Rzewuski, pisząc o singlu *Mass media/Wpadka*⁸: „utwory utrzymane w stylistyce hard rocka. Zagrane dobrze, lecz schematycznie; teksty przeraźliwie banalne, nie do zniesienia” (MM 4/1982: 19).

Zdjęcie TSA po raz pierwszy wykorzystano na okładce czwartego numeru MM z 1983⁹. Zespołowi poświęcono wówczas nietypowy artykuł *Odwrotna strona metalu*

⁸ W 1981 roku singiel sprzedał się w liczbie 120 tys. egzemplarzy.

⁹ Wewnątrz numeru znalazło się jeszcze 13 zdjęć zespołu, w tym 5 na rozkładówce. Drugi raz plakat TSA wydrukowano w numerze MM 5/1984.

(MM 4/1983: 14–15, 18–19), będący formą opowiadania, w którym Witold Pawłowski łączył historię powstania grupy z pierwszymi koncertami, dodając do tego perspektywę fanowską. Andrzej Janusz Misiak Nowak, już jako „były filar TSA”, trafił na okładkę NS 7/1984, a wewnątrz numeru znalazła się obszerna rozmowa z muzykiem, ognisku-jącą się na jego życiu prywatnym (*Gitarzysta*: 3–7).

Gatunkiem prasowym często wykorzystywanym do prezentacji grupy był wywiad. W NS 10/1984 (*Wybrałem heavy metal*: 6–7) z Markiem Piekarczykiem rozmawiał Wojciech Soporek. Muzyk przyznawał: „Jestem szczęściarzem, że śpiewam z TSA, gdyż z żadną inną grupą nie zdecydowałbym się na zawodowe śpiewanie”. Lider TSA pytany był o odejście Nowaka i Kapłona, fascynacje muzyczne, małą liczbę polskich wokalistów rockowych (mają kompleks „źródeł” i brakuje im odwagi) oraz pracę w TSA („sprawia mi przyjemność”). W artykule dotyczącym kondycji polskiego hard rocka Wiesław Królikowski przyznał rację Piekarczykowi, który oceniał, że „przed nami nikt tak w Polsce nie grał” (*Recepty i rezultaty*. MM 3/1985: 4–6). W kolejnym numerze ten sam autor zastanawiał się nad brakiem zachodnich sukcesów polskich wykonawców, przywołując TSA i Republikę jako zespoły, które wydając płytę na Zachodzie, np. w Anglii, nie mogą jej promować koncertami (*Ofensywa*. MM 4/1985: 5–7).

Najobszerniejszy materiał o TSA ukazał się w drugim numerze „Magazynu Muzycznego” z 1986 roku. Logo grupy umieszczono przy winiecie, a wewnątrz numeru wydrukowano rozmowy Królikowskiego z Piekarczykiem (*Jestem sumieniem zespołu*: 24–25) i Stefanem Machelem (*Zawsze chciałem grać rock’n’roll*: 25–26)¹⁰. Piekarczyk wspominał czasy, kiedy był „powiatowym Karelem Gottem” i wykonywał utwory soulowo-rockowe, a heavy metal poznał dopiero w TSA. Królikowski określił jego wokół jako „niemenowanie” (utwór 51) i uznał, że jest on „jedynym w kraju wokalistą, któremu udaje się naprawdę przekonująco wykonywać repertuar heavy metal”. W wywiadzie była mowa o współpracy tekściarskiej z Jackiem Rzehakiem („Uważam, że każdy wykonawca rockowy powinien sam sobie pisać teksty”) oraz o próbach wejścia TSA na rynek zachodni („w d... mam czyjeś uwagi, że nie brzmiemy nowocześnie. Ważne, żeby wypaść prawdziwie”). W wywiadzie z gitarzystą grupy, Machelem, znalazło się z kolei wspomnienie Jarocina '81, gdzie TSA zostało zauważone, mimo że jako grupa hardrockowa grało bez wokalisty. Poruszony został także temat odejścia Nowaka. Królikowski oceniał debiut płytowy zespołu: „Gotów jestem bronić waszego debiutanckiego longplaya, zrealizowanego «na żywo». Udało wam się tu osiągnąć sugestywne brzmienie, wykazać swobodę w operowaniu wyrazowymi schematami ciężkiego rocka, uniknąć sztuczności”. Machel przyznawał, że „muzyczna oryginalność w dzisiejszym heavy metal prawie nie istnieje”, a nowe zespoły są jedynie „reklamowane jako metalowe. My tej muzyki nie słuchamy, bo w niej nic nie ma”.

Nazwa TSA wróciła na okładkę MM w numerze dwunastym z 1988 roku. W wydaniu znalazł się zapis rozmowy Królikowskiego z Piekarczykiem (*Odloty*: 24–25), w której lider TSA opowiadał o „gorzkich sukcesach zespołu”. Mówił, że „poznał marność

¹⁰ Wywiady uzupełniała obszerna wypowiedź współautora tekstów TSA Jacka Rzehaka (*Nie żałuję*. MM 18/1986: 26), który podkreślał, że to już „zespół doświadczony i wiedzący, czego chce. Nikt nas przez ten czas nie rozpieszczał. Wprost przeciwnie: atakowano nas zewsząd, prowokowano”.

sukcesu”, bo sukces bez pieniędzy sprawia, że jest się „tym samym człowiekiem, tylko bardziej obciążonym”¹¹.

W 1985 roku TSA znalazło się w wydaniu specjalnym MM *Gwiazdy roku*. Zespół i osobno wokalista trafiali także do czołówki w rocznych plebiscytach popularności „Non Stopu”¹². W kategorii „Wokalista roku 1982” Piekarczyk znalazł się na pozycji 3., a rok później – 5.; w Top '84 – 3., a w 1986 roku – 7. Andrzej Nowak zajął miejsce 4. (1984) i 5. (1985) wśród instrumentalistów, a TSA w kategorii „Zespół wokalnoinstrumentalny” trafiło na miejsce 5. (1983), 4. (1984) i 6. (1985). W 1984 roku album *Heavy Metal World* został sklasyfikowany na 3. pozycji, a grupa zyskała uznanie jako drugi „Najatrakcyjniejszy wykonawca koncertowy 1985”.

Turbo

Zespół Turbo nie miał w latach 80. lekkiej prasy. Z jednej strony dziennikarze dostrzegali jego potencjał i podkreślali wyjątkowość na polskim rynku, z drugiej jednak nierzadko sprowadzali osiągnięty sukces do popularności *Dorosłych dzieci*, co stało się fatum, które zawisło nad późniejszą działalnością grupy.

Pierwsza wzmianka o grupie pojawiła się w artykule Jerzego A. Rzewuskiego (*Międzynarodowa Wiosna Estradowa 1980*. MM 7–8/1988: 6), który wymienił Turbo wśród kilku dobrze grających zespołów¹³ zgrupowanych w dwóch blokach pod nazwą Muzyka Młodej Generacji. Powstanie zespołu odnotował w „Non Stopie” Roman Radoszewski (NS 7/1980: 7), zaś recenzujący nowe single Roman Rogowiecki tak opisał *W środku tej nocy*: „Jako stary hard-rockowiec popieram ten krążek, chociaż debiutanci z Wrocławia są na razie w fazie imitacji, a wokalista ma koszmarny głos” (NS 3/1981: 23). Jerzy Bojanowicz zaledwie odnotował występ Turbo podczas Rock Areny '81 (*Upadek idoli i fanów*. NS 6/1981: 8).

W obszernym artykule z 1982 roku Rafał Szczęsny Wagnerowski scharakteryzował styl Turbo jako „twardy hard rock”, przybliżył też jego historię oraz bogate muzyczne plany (*Turbo – gorzkie pieśni dorosłych dzieci*. NS 8/1982: 22). Nie zabrakło odwołania do pierwszego miejsca *Dorosłych dzieci* na LPPT („nareszcie szczęście uśmiechnęło się do grupy”), o którym Królikowski napisał w przywołanym już tekście *Mowa wzmacniaczy* jako o efekcie „poszukiwania łatwego poklasku u audytorium, bo ogólnikowość i schematyczność ujęcia owego ważnego tematu” nie pozwalają na traktowanie tekstu

¹¹ W tym samym roku redakcja NS przywoływała wystawianą w USA rock-operę *Jesus Christ Superstar*, w której główną rolę grał Marek Piekarczyk. W artykule *TSA in USA* (NS 7/1990: 2) czytamy: „Najbliższym naszemu sercu jest sam problem TSA. Czy opera miałaby być swoistym epitafium? Trudno nam uwierzyć, że taka kapela mogła tak definitywnie skapcać, by zaniechać dalszych własnych akcji”. Redakcja zaznaczała też, że nie brak w niej „sceptyków co do dalszych losów kapeli” i chętnych do komentowania dokonań zespołu z ostatnich lat.

¹² Plebiscyt opracowywany był na podstawie wyników ankiet czytelników przesyłanych listownie do redakcji. W 1983 roku TSA znalazło się także na 3. pozycji rankingu „Rozczarowanie roku”.

¹³ Wojciech Hoffmann, muzyk Turbo, przyznał, że na pierwszą edycję Jarocina zespół nie został zaproszony, ale wprosił się sam. Za: Witkowski 2013: 408.

serio¹⁴. Już wcześniej oceniał on, że polskie teksty rockowe zaczęły nabierać bardziej osobistego i subiektywnego tonu, bo „podmiotem lirycznym przestał być przeciętny nastolatek, modelowa, schematyczna i ugrzeczniona osobowość wypożyczona przez autorów z galerii pozytywnych wzorców”¹⁵. Opisując Rock Arenę (MM 5/1983: 14–17), Weiss wskazał na zmianę muzycznego profilu zespołu.

W MM 4/1985 Turbo anonsowano na okładce, wewnątrz dołączono poster, ale grupie poświęcono ledwie artykuł na jedną szpaltę (s. 15). Na jego wstępie Królikowski wymienił TSA jako wyrocznie dla oblicza zespołu, dalej skupił się na jego historii. Przypomniał, że mimo zmiany stylu („czego wstydzą się nawet sami muzycy”), Turbo zagrało udany koncert na Rock Arenie, choć w ocenie Antoniego Piekuta zagrało go bez rytmu, wokalista „przy Kacie nie istnieje”, a podczas występu wyszły dwa tysiące ludzi (NS 7/1985: 7). Wspomniany już materiał o Metalmanii '86 w MM był jednym z nielicznych pochwalnych materiałów o Turbo, którego muzycy udowodnili zdaniem Demkiewicza, że stać ich na ponowne dołączenie do krajowej czołówki heavy metalu. Dla zespołu „skończyły się ciężkie czasy”, bo pokazała na scenie żywiołowość i świeżość, co było zaskakujące. W relacji z festiwalu Jarocin '87 Demkiewicz napisał, że Turbo „zostali zmuszeni przez rozentuzjasmowaną publiczność do przypomnienia swoich dawnych przebojów”, a zdaniem Adama Halbera w trakcie tego koncertu „odjechali brawurowo” (MM 10/1987: 9–11). Turbo uratowało honor Metalmanii '89, a jego „nowy, mniej drapieżny, dojrzałszy, bardziej melodyjny metal” miał świadczyć o większym apetycie i możliwościach (MM 6/1989: 5).

„Non Stop” informował o bilansie koncertowym zespołu: 800 koncertów i udział we wszystkich ważniejszych imprezach rockowych w ciągu pięciu lat działalności (NS 3/1985: 19).

Według ważnego artykułu *Turbo doładowanie* (NS 3/1988: 2), poświęconego renesansowi popularności heavy metalu na świecie, jego reprezentantem byli „weterani naszej sceny metalowej” – Turbo. Ich dwie kasety, *Alive!* i *Ostatni wojownik*, znalazły się wśród czterech najlepiej sprzedających się w kraju. W kolejnym MM nazwa Turbo widniała na okładce, a wewnątrz numeru znalazł się wywiad z zespołem (*Patent na sukces*. MM 4/1988: 24–25) przeprowadzony przez Jacka Demkiewicza. Autor zaczął go stwierdzeniem: „od dłuższego czasu nasza prasa omijała zespół Turbo. Dziwne, bo ostatnie dwa lata to pasmo największych sukcesów grupy”, czego dowodem jest „jedna z najlepszych płyt heavymetalowych, która ukazała się na świecie w ciągu ostatnich pięciu lat” – *Ostatni wojownik*. Jednak ten wywiad jest ważny z innego powodu: doskonale ilustruje ogólny stosunek mediów do zespołu. Zarysował to we wstępie sam dziennikarz, mówiąc: „Pięć lat temu pisano o was dużo i optymistycznie. Potem było już trochę gorzej”, czym sprowokował reakcję zespołu: „Musimy o tym rozmawiać? Na początku pisano o nas dobrze, potem pisano już tylko o czarnym okresie Turbo. Dziś wolimy rozmawiać o terażniejszości”. Dalsza rozmowa dotyczyła już tylko muzycznych

¹⁴ Więcej na temat płytkości i banalności polskich tekstów metalowych zob. Kurek, Śliżewski 2022: 201.

¹⁵ Królikowski przyznawał, że nawet w przypadku Czesława Niemena czy Czerwonych Gitar teksty piosenek wносиły niewiele do charakterystyki ich fenomenu.

inspiracji, zmian w brzmieniu i planów wydawniczych na Zachodzie. Pytani, czy uciekają od rzeczywistości, muzycy odpowiedzieli: „Ludzie mogą mieć do nas pretensje, że nie mamy żadnej filozofii a la satanizm”.

Był to ostatni tak obszerny materiał prasowy poświęcony Turbo. W MM został jeszcze opublikowany krótki tekst Romana Rogowieckiego *Turbo w Noise* (8/1988: 3), który informował o wydaniu anglojęzycznej płyty *Last Warrior*: „Po zaściankowych próbach TSA i Kata, dopiero Turbo ma szansę stanąć w szranki z anglo-amerykańską i niemiecką falą nowego metalu [...]. MM trzyma zaciśnięty, metalowy kciuk!”.

Kat

W 1982 roku „Non Stop” odnotował: „Hard rockowa grupa Kat powstała w Katowicach jesienią ub.r.” (NS 8/1982: 20), a dwa lata później Jacek Sylwin poinformował, że zespół zakwalifikował się do najlepszej ósemki Jarocin '84 (*Top przestał istnieć*. NS 9/1984: 4). Grupa została przywołana przez Piekuta w opisie Rock Areny '85 i uznana za największą sensacją wieczoru: „metal najczystszy, w gatunku po-pankowym”; „Zespół działa 3 lata, jest zeszlórocznym laureatem Jarocina, a przyszłość przed nim” (NS 7/1985: 6–7).

Dziennikarze muzycy podchodzili do działalności artystycznej Kata dwojako. Z jednej strony nie kwestionowali warsztatu i poziomu samych nagrań, z drugiej strony występy oceniali często skrajnie, podkreślając kiczowaty wizerunek sceniczny oraz „szatańską” choreografię koncertów. Przykładowo według Grzegorza Brzozowicza i Przemysława Mrocza w Jarocinie Kat „wyraźnie chciał robić za gwiazdę [...], a już zupełnym brakiem taktu było rozdawanie autografów z dachu transportowego Mercedesa w świetle stojącej latarni” (*Zabrania się zabraniać*. NS 10/1985: 4). Obaj redaktorzy oceniali przy tym, że zespół swoim „wieczornym show udowodnił, że nie ma sobie równych”. Przy kolejnej edycji festiwalu Skaradziński nazwał występy Kata „pokazami”, bo „gdzieś tam pomału kończy się (średnia w przypadku Kata) muzyka, a zaczyna cyrk” (NS 10/1986: 5)¹⁶. Niepochlebnie o występie wypowiedział się także Paweł Sito: „Zarozumiała grupa Kat, twierdząc, że jest najlepsza w Polsce, została przez publiczność olana, wszyscy czekali na TSA” (MM 9/1986: 29). Dziennikarz odniósł się zresztą negatywnie do całego heavymetalowego dnia i koncertu, który „prawie w całości był swego rodzaju mszą na cześć szatana”. Sito porównał polski hm do wyrobu czekoladopodobnego – metalowe teksty wołają o „pomstę do piekła”, a beznadziejna muzyka brzmi jak „na prowincjonalnej amatorskiej imprezie”.

Na okładkę „Magazynu Muzycznego” Kat trafił w kwietniu 1986 roku. W numerze można było przeczytać rozmowę Czesława Wojtkowa z zespołem „u progu kariery” (*Pieśń KATA*: 18–19). Wojtków przypomniał, że są „jedyną polską grupą, której

¹⁶ Skaradziński odniósł się też do konfliktu pomiędzy TSA a Katem, pisząc o pojednaniu. W późniejszych latach Marek Piekarczyk był pytany o ówczesny konflikt przez Leszka Gnoińskiego. Lider TSA odpowiedział, że jeśli taki był, to ze strony Kata, podsycany przez ich menadżera. „Może walczyli o swoje miejsce na rynku?”; „Dla TSA sukces nie był celem samym w sobie, osiągnęliśmy go jakby mimochodem”. Na pytanie, czy Kat był dla nich konkurencją, Piekarczyk odpowiedział: „Nigdy nie myślałem o innym zespole muzycznym jako o konkurencji. W świecie rock and rolla to sztuczne słowo”. Więcej: Gnoiński 2014: 186–7.

debiutancki longplay ukaże się nie w Polsce, lecz na Zachodzie”, co muzycy zrzucili na „szefów naszych firm płytowych”. Inne pytania dotyczyły konkurencji, o której zespół powiedział: „Jest sporo niezłych kapel, ale grają one głównie w piwnicach [...]”. Te natomiast, które grają zawodowo, są zbyt zapatrzone w siebie, przez co ich rozwój stanął w miejscu. Chyba powinny już przestać działać. [...] My przynajmniej byśmy tak postąpili”. W rozmowie zapowiedziano nową płytę i utwory „z jeszcze większym kopem, jakich nie gra nawet sama Metallica”. Wywiad zamykało pytanie o „ponure, satanistyczne teksty”. Jak odpowiedzieli muzycy: „Kiedyś, gdy byliśmy mali, myśleliśmy o piekle. Teraz piekło myśli o nas”. W maju 1986 zdjęcie muzyków Kata trafiło na okładkę „Non Stopu”. Redakcja uznała, że zespół zrobił w Katowicach „najbardziej spektakularny show rockowy lat osiemdziesiątych” (s. 2), a Jerzy Bojanowicz dodał, że z wydaną na Zachodzie płytą *Metal and Hell* ma szansę jako drugi po TSA zaistnieć w heavymetalowym świecie (*Metalmunia '86*. NS 5/1986: 23).

We wspomnianym już tekście *Klan przeklętych* (MM 2/1987: 6–7) Jacek Demkiewicz oceniał, że zakwalifikowanie się Kata na Jarocin '84 było efektem chęci odkrywania w metalu tego, co nowe i niepewne, choć ciekawe czy odkrywcze. Zespół zdeklasował wówczas inną grupę, Jaguar, uznaną za zbyt komercyjną. Co ciekawe, zdaniem Demkiewicza w Polsce nie było wtedy miejsca aż na dwa nowe zespoły, a za Katem przemawiało doświadczenie (istniał od 1981 roku), rodzaj muzyki (black-speed) i szczęście do „menezżerów” (pisownia oryginalna – przyp. D.B.). Dziennikarz odniósł się do trasy „rywali” Kata, czyli fińskiego Hanoi Rocks, którego sceniczną słabość zespół skutecznie wykorzystał. Wyprzedany singiel *Ostatni tabor/Noce szatana* nie był natomiast miarą sukcesu, gdyż jakościowo pokazywał, jak nie powinien brzmieć ciężki rock.

Kilka zdań relacji z festiwalu Jarocin '87 poświęcił Katowi Piotr Majewski (*Duża scena*. MM 10/1987: 6)¹⁷, przyznając, że nie przepada za występami artystów heavymetalowych, nawet „gdy są oni w najlepszej formie”. Koncert zespołu, który miał entuzjastycznie reagującą publiczność, przytłoczył dziennikarza nadmiarem efektów pirotechnicznych. Inaczej opisał to Demkiewicz, dla którego koncert był „świeży, żywiołowy”, a sam Kat – odmłodzony. Było to zasługą zmiany repertuaru – przez dwa lata Kat miał ten sam program koncertowy – a także dobrego przygotowania samych muzyków.

Ocena działalności fonograficznej

TSA

W latach 80. TSA wydało cztery płyty (bez wydań anglojęzycznych). Na łamach „Magazynu Muzycznego” pierwsze trzy recenzował Wiesław Królikowski. O *Live* napisał: „tworzy muzyczny spektakl przywodzący na myśl atmosferę wczesnych płyt Black Sabbath [...]. Monotonia utworów opartych na prostych riffach i swoisty muzyczny turpizm w połączeniu z tekstami poświęconymi młodzieżowej frustracji tworzą

¹⁷ Autor poświęcił grupie jedno zdanie: „Piątkowy koncert zakończyła formacja Turbo”, inaczej niż Demkiewicz, według którego grupa zaliczył festiwalowy koncert do najbardziej udanych.

intrygującą całość o niespotykanym dotąd w polskim rocku typie ekspresji i o pewnej dozie rozbijającego autentyzmu (duża w tym zasługa wokalisty). [...] Nie pozostawia nikogo obojętnym, a to już jest coś” (MM 2/1983: 9)¹⁸. Na drugą płytę, *TSA*, składały się ostinatowe utwory, które „mają wiele ekspresji, choć na pewno nie stanowią szczytu wyrafinowania w przyjętej konwencji”. *TSA* przełamuje monotonię utworami blues-rockowymi, jak *Trzy zapałki*, a dzięki Piekarczykowi płyty daje się słuchać bez znużenia („potrafi przekonująco wykonywać hard rockowy repertuar”). Część recenzji stanowi ocena tekstów, które „prostym językiem opisują młodzieżową frustrację, obnażają hipokryzję dorosłego świata i piętnują życiowe kompromisy” (MM 3/1983: 27).

Album *Heavy Metal World* powstawał w okresie zmian składu, co Królikowski podkreślił w swojej recenzji (MM 1/1985: 28). Według niego *TSA* „nadal pozostaje najlepszym krajowym reprezentantem hard rocka czy – jak kto woli – heavy metal”, choć o tym można się przekonać dopiero, oglądając nowy skład na żywo. Trzeci album jest „efektownym podsumowaniem poczynań pierwotnego składu”, brzmi „potężniej, pełniej od poprzedniego”. Tym razem więcej jest analiz struktury nagrań, choć płyta to sprawne, hardrockowe szablony, w konwencji których zespół tworzy. Piosenki naturalnie pasują do „ciężkiego” rocka, wiele jest naśladowczych porównań, od Jimiego Hendrixa, przez Black Sabbath, po AC/DC. Artykulacja mogłaby być bardziej „cięta”, a dopiero wykonawstwo instrumentalne z wokalem dają przekonujący efekt, nie należy jednak wymagać od *TSA* eksperymentów, bo „utracilibyśmy naszą jedyną grupę hard rockową z prawdziwego wrażenia”. Autor skrytykował też lirykę, sprowadzoną do „pustosłowia i wydumanych przesłań”.

W przeciwieństwie do MM, recenzję Rogowieckiego w „Non Stopie” charakteryzował luźniejszy styl. Oceniał on, że *Heavy Metal World* nie odbiega od średniej europejskiej, a zespół w historycznym składzie „wzniósł się kilka razy na wyżyny swoich umiejętności”, jednak „muzyce przydałoby się jeszcze więcej «kopa», co leży w gestii sekcji rytmicznej, zaś gitarzyści – zgodnie z ars amandi – powinni podniecać słuchacza tak techniką, jak i wyobraźnią”. Zdaniem dziennikarza nie był to album, po którym „artysta popada w depresję osiągnąwszy szczyt swoich możliwości” (NS 8/1984: 20)¹⁹.

Ostatni recenzowany album, *Rock'n'Roll*, opisywał w MM Wiesław Weiss (MM 8/1988: 29), który nazwał *TSA* jedną z „lepszych formacji w długiej i zawilej historii polskiego rocka”, nawet jeśli sama się upiera, że gra rock'n'rolla. Płyta „na wydanie czekała dwa lata (podobno komuś nie spodobał się utwór *Pierwszy karabin*). Dwa lata to w świecie rocka – świecie wartości ulotnych, jednodniowych – kawał czasu”. Weiss podkreślał, że *TSA* nie goni za modą, bo nie musi, docenił też wagę tekstów Piekarczyka i Rzehaka, dzięki którym „kiedy polski metal pogrąża się w piekielnych wyziewach, *TSA* nadal cieszy się ziemskimi rozkoszami, takimi choćby jak miłość francuska (*Francuskie ciasteczka*), ale też potrafi wykorzystać sarkazm (*Wielka fiesta*)”.

¹⁸ Ocena: 2 na 3 gwiazdki.

¹⁹ Recenzje płyt w „Non Stopie” zaczęły być drukowane od lipca 1983 roku, dlatego nie ma wcześniejszych ocen. Od tego okresu na łamach NS pojawiło się także więcej zespołów spod znaku „ciężkich brzmień”. Więcej Baran 2022: 221–223.

Rock'n'Roll na łamach NS oceniał Krzysztof Wacławiak, punktując niedoskonałości okładki i inne „trudności obiektywne”, by o samej muzyce napisać: „Szkoda czasu, prądu i igły gramofonowej. Nudziarska pukanka bez polotu i fantazji. Nie ma prawie nic wspólnego ani z dobrym heavy metalem (dawny szyld TSA), ani rock'n'rollem (nowa etykieta). Tę muzykę trudno zaklasyfikować [...], jest zupełnie nijaka, pozbawiona elementów charakterystycznych” (NS 6/1988: 24).

Turbo

Dyskografia Turbo z lat 80. obejmuje pięć płyt studyjnych i jedną koncertową, nie wszystkie jednak doczekały się recenzji na łamach omawianych czasopism. Debiutanckie *Dorosłe dzieci* przedstawił w MM Wiesław Weiss (MM 2/1984: 30), według którego była to „kolejna próba hard-rocka w rodzimym wydaniu”. Na płycie „zgrabne, stereotypowe jednak pod względem melodycznym utwory własne, grupa stara się adaptować do konwencji ciężkiego rocka przy pomocy charakterystycznych rozwiązań instrumentacyjnych”. Zespołowi brakuje luzu, który cechuje „tzw. ciężki rock”, ale też swobody wykonawczej, jaką ma TSA. Jego zdaniem czasem „sekcja gra bardzo mechanicznie”, szkoda też, że „Grzegorz Kupczyk nie radzi sobie z ekspresyjnymi wokalnymi ozdobnikami stosowanymi dla podwojenia dawki ekspresji”, przez co nierzadko jego drapieżne okrzyki „robią wrażenie wymuszonych”. Niewielkie są walory literackie tekstów Andrzeja Sobczaka, a poruszane w nich problemy – „poczucie zawodu i rozczarowania otaczającym światem, konfrontacja kryzysowej rzeczywistości z młodzieńczymi marzeniami” – znajdują „bardziej przekonującą oprawę na płytach wykonawców rockowych”. Jedyne, co zdaniem Weissa może zaskoczyć, to „krytyka asekuranctwa młodych (*Nie znacysz nic*), mimo że utwór o podobnej wymowie nagrał już Lombard (*Przeżyj to sam*)”.

Oceniając ten sam album na łamach NS, Wojciech Mann (NS 1/1984: 21–22) pisał: „utwór goni utwór, hardrockowe brzmienie okiełznane niemożnością techniczną (jakby ktoś do głośników nalał melasy) zachęca do pędu, perkusista tłucze, ile wlezie [...], a wszystko pozostawia niedosyt”. Mann skarżył się głównie na jakość nagrań, czyli to, za co muzycy nie są odpowiedzialni, i bronił zespołu, który mógłby zostać oskarżony o plagiatowanie Black Sabbath i sięganie po brzmienia lat 70. Redaktor naczelny NS oceniał, że Turbo chce robić to, co robi, bo jako zespół „musiało udźwignąć brzemie «Dorosłych dzieci»”. Doceniając Sobczaka za „konsekwencję w powtarzaniu tego samego przesłania na płytach”, Mann wyraził nadzieję, że nowa płyta będzie krokiem naprzód, a zespół do tego czasu się nie rozpadnie.

W MM drugą płytę, *Smak ciszy*, omawiał Wiesław Królikowski (MM 2/1987: 26). Rozpoczął recenzję od obrony zespołu, wskazując na wcześniejszy brak szczęścia, wynikający m.in. z zarzutów o koniunkturalizm, z którego zespół nie skorzystał, mając tylko jeden przebój. W recenzji pojawił się wątek zmian personalnych, bo Turbo „w tej dziedzinie należy do rekordzistów”, ważniejsze od nich były jednak zmiany w warstwie muzycznej, gdyż grupa odżegnywała się od ugrzecznionej muzyki i wracała do ciężkiego rocka konsekwentnie, nie chcąc już pozyskiwać zaufania zwolenników heavy metalu. Odchodziła też od udziwnień, nienaturalnych dla ciężkich brzmień. Płyta była „bardziej klarowna”, nienużąca, wokalista „przysporzył przebojowych piosenek”,

a główny kompozytor, Wojciech Hoffman, wciąż miał skłonności do śpiewnych i tradycyjnych piosenek, bo „nie ma serca do muzyki, w której postanowił się specjalizować”. Wykorzystanie nowych środków muzycznych i efektów nie zmieniało faktu, że „Turbo pogrążone jest w szablonowej stylistyce sprzed mniej więcej 10 lat”, nawet jeśli w samym metalu „większość nowinek jest pozorna” (choć Kat potrafił ciekawie skorzystać z doświadczeń punk rocka). W tekstach wciąż mało polotu, są przewidywalne, oparte na ulubionych tematach i stanowią „próbę dzielenia z młodzieżą jej rozterek życiowych lub komentowania ich”.

Trzeci album, *Kawaleria Szatana*, w NS został oceniony przez Waclawiaka (NS 6/1987: 26), który wyrażał radość, że „wreszcie grupie udało się wypuścić prawdziwie metalową płytę”, choć szkoda, że z tak koszmarną okładką. Pierwsze utwory „w ostrym, niemal speedowym tempie”, „druga strona o cm ustępuje pierwszej”, ale nie jest zła, bo to „kawał solidnej, grawerskiej roboty z wieloma znamionami arcyzmu”. Po raz kolejny Turbo trzyma się „sztywno metalowej konwencji”, na płycie dominuje „pacyfistyczne przesłanie, odraza do zła, agresji i przemocy. Tytułowa armia wraz z jej czarnym wodzem służą jako środki wyrazu, symbole, a nie obiekty kultu”. Turbo, dalekie od satanizmu, „czasem przybiera ton moralizatorski («Wybacz wszystkim wrogom»), gdzie tekst przypomina czytanki ze szkółki niedzielnej”. Autor podsumowywał: „Pal diabli, zaryzykuję: najlepsza płyta jaką dotychczas wytopili polscy metalowcy”. W MM *Kawalerię Szatana* oceniał Demkiewicz (j.a.d.), pisząc o kolejnej metamorfozie, stylu nowej generacji metalu (123 uderzenia perkusji na minutę) i profesjonalnie wykonanej muzyce. Po hardrockowym debiucie, tj. utrzymanym w klimacie Iron Maiden *Smaku Ciszy*, tym razem Turbo grało czysty heavy metal, a płyta miała bardzo zróżnicowany program. Dowodziło to, że zespół to nie „staruszkowie, z których nic już nie będzie” (MM 5/1987: 26).

Kat

Ostatni z Wielkiej Trójki, Kat, doczekał się tylko jednej recenzji płytowej, mimo że w latach 80. zespół wydał dwa albumy studyjne i jeden koncertowy. Ten debiutancki, 666, zrecenzował w MM Wiesław Królikowski (MM 5/1987: 26), nazywając Kata formacją „spod znaku black speed metal i thrash”, która „wykazuje swą biegłość w najbardziej bulwersującej i szpetnej dźwiękowo odmianie ciężkiego rocka”. Grupa miała czerpać z Black Sabbath, trochę z punk rocka, ale te inspiracje nie były czymś nadzwyczajnym, a wyobraźni zespołu nie skrępowwała żadna z metalowych gwiazd ostatnich lat, co autor oceniał pozytywnie. Muzyka Kata była prosta i bez finezji, brzmiała agresywnie i z zawsze „udziwnioną partią wokalną Romana Kostrzewskiego, która polega na schrypniętych okrzykach i dość niesamowitych melorecytacjach”. Autor zaznaczył, że zachodnia wersja płyty (*Metal and Hell*) wypadła bardziej przekonująco.

Podsumowanie

Heavy metal wyłonił się w Polsce na początku lat 80., lecz dopiero po 1985 roku zaczął być traktowany w prasie muzycznej jako odrębny, poważny nurt. Dowodziły tego entuzjastyczne oceny koncertów TSA, sprowadzenie na występy gwiazd pokroju Iron

Maiden czy Saxon, a przede wszystkim przypieczętowanie popularności gatunku w Polsce dedykowanym festiwalem – Metalmanią²⁰. Jak wskazywał Jacek Demkiewicz, do 1985 roku trudno było mówić o nurcie, skoro miał jednego reprezentanta (TSA), stąd za początki hm w Polsce należy przyjąć okres, w którym do TSA dołączyły inne zespoły, nawet jeśli żadnemu nie udało się mu dorównać.

W opinii dziennikarzy muzycznych do czołówki rodzimego metalu udało się dołączyć jedynie grupom Turbo i Kat. To ich aktywność artystyczna była najczęściej opisywana w ogólnomuzycznej prasie ostatniej dekady PRL, dlatego można mówić o ukształtowaniu się w tamtym okresie Wielkiej Trójki Polskiego Metalu. Rodzi to pytania o to, czy takie określenie miało obiektywne uzasadnienie, czy przetrwało próbę czasu i czy nadal jest aktualne.

Patrząc przez pryzmat późniejszych sukcesów grup Vader czy Behemoth, nie można mieć wątpliwości, że Wielka Trójka Polskiego Metalu była wytworem swoich czasów. Oceniano ją głównie przez pryzmat działalności scenicznej, czyli niezwykle ważnego segmentu rynku muzycznego PRL, w którym nie działał zmonopolizowany przemysł płytowy, a medialny był ograniczony do państwowego. Aspekt ten nie może jednak przesłonić znaczenia tych zespołów dla historii polskich „ciężkich brzmień”. Pamiętać również trzeba, że dla ówczesnej młodzieży koncerty stanowiły odskocznnię od ponurej komunistycznej rzeczywistości, były więc ważną przestrzenią artystycznej wypowiedzi i socjokulturowym „oknem”. Stąd tak częste akcentowanie działalności koncertowej wraz z jej technicznym, finansowym i organizacyjnym otoczeniem (Athanassiou, Musgrave 2021: s. 13).

Pomimo wielu neutralnych, a nawet negatywnych ocen działalności, dotyczących np. heavymetalowej liryki²¹, Wielka Trójka nadawała ton narracji o rodzimym heavy metalu. Mimo że żadna z ich płyt nie znalazła się wśród najlepszych w historii polskiej muzyki rozrywkowej (*20 najlepszych*. MM 4/1988: 6)²², a same zespoły były krytykowane np. za gwiazdorstwo, należy uznać, że tak w swoim czasie, jak i później (aż do dziś), były centrum odniesienia dla zespołów metalowych czy hard rockowych. I to wystarczający powód, by znalazły się w ścisłej czołówce historii polskiego metalu.

Bibliografia

- Athanassiou Dominic, Musgrave George. 2021. „Building a ‘Heavy Metal World’. Cultural Entrepreneurship in the Polish People’s Republic”. *Artivate* 10(1). 1–19.
- Baran Dariusz. 2022. *Obraz heavy metalu w polskiej prasie muzycznej lat 80. i początku 90. XX wieku*. W: *Żywioły i ideologie w narracjach muzyki metalowej*. Jakub Kosek (red.). Kraków. 221–223.

²⁰ Athanassiou i Musgrave podkreślają, że prasa muzyczna tamtego okresu była dobrym i jedynym miejscem, w którym fani metalu mogli znaleźć np. kontakty do innych osób czy wymieniać się informacjami na temat ulubionej muzyki (Athanassiou, Musgrave 2021: 8).

²¹ Temat częstej krytyki poziomu tekstów utworów nie został w artykule poszerzony ze względu na konieczność asocjacji z socjopolityczną rzeczywistością PRL oraz nurtem new wave of british heavy metal, które wpływały m.in. na potrzebę eksponowania zagadnień wolności. Więcej: Kopiński 2015: 76.

²² Jedynie Demkiewicz wskazał *Ostatniego Wojownika* Turbo, a Nagłowski – *Live* TSA.

- Gnoiński Leszek. 2014. Marek Piekarczyk – zwierzenia kontestatora. Kraków.
- Gnoiński Leszek, Skaradziński Jan. 1996. Encyklopedia polskiego rocka. Konin.
- Kopiński Maciej. 2015. „Idea wolności w tekstach piosenek heavymetalowych lat 80. w twórczości TSA, Turbo i KAT”. *Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ* 4(27). 70–86.
- Kurek Dorota, Śliżewski Paweł Franciszek. 2022. Mroczne żywioły i wątki filozoficzne w tekstach utworów grupy muzycznej Kat w latach 1986–1996. W: *Żywioły i ideologie w narracjach muzyki metalowej*. Jakub Kosek (red.). Kraków. 198–217.
- Lisiecki Marcin. 2012. Seks, szatan i „Oddech wymarłych światów”. *Historia grzesz(cz)nego polskiego metalu w latach 80. XX wieku*. W: *Sztuka i polityka. Muzyka popularna*. Marek Jeziński, Łukasz Wojtkowski (red.). Toruń. 251–275.
- Magazyn Muzyczny Jazz / Magazyn Muzyczny*. 1979–1989.
- Nagłowski Piotr. 1985. *TSA*. Warszawa.
- Non Stop*. 1979–1989.
- Panek Waław. 2000. *Encyklopedia muzyki rozrywkowej*. Warszawa.
- Wiernik Marek, Sart Marek. 1987. *Album polskiego rocka*. Bydgoszcz.
- Witkowski Grzegorz K. 2011. *Grunt to bunt. Rozmowy o Jarocinie 1*. Poznań.
- Witkowski Grzegorz K. 2013. *Grunt to bunt. Rozmowy o Jarocinie 3*. Czerwonak.

Streszczenie

Początki polskiego heavy metalu sięgają przełomu lat 70. i 80. i są związane z powstaniem zespołu TSA. Nie był to jednak zwiastun dynamicznego rozwoju polskiej sceny metalowej, na wzór np. punkowej, tym bardziej że sam nurt nie był szeroko promowany i prezentowany w mediach. Sytuacji nie zmieniło poszerzenie sceny o zespoły Turbo i Kat, które razem z TSA uznano za czołówkę „polskiego metalu”. Działo się tak pomimo krytycznych często ocen ich artystycznej działalności, szczególnie na łamach dwóch ogólnomuzycznych periodyków PRL – „Magazynu Muzycznego” i „Non Stopu”. Teksty z tych czasopism są przedmiotem analizy w niniejszym artykule, co przybliża percepcję tego zjawiska w polskiej krytyce muzycznej.

The Big Three of Polish Metal: TSA, Kat and Turbo in the music press of the Polish People's Republic

Abstract

The beginnings of Polish heavy metal date back to the turn of the 1970s and 1980s and are related to the formation of the TSA. However, it was not the beginning of the dynamic development of the Polish metal scene, just like, for example, punk rock, particularly that this genre was not widely presented in the Polish media. The situation did not change with Turbo and Kat were formed, and the bands were considered as a big 3 of “Polish metal”. This happened despite often critical assessments of their activity, especially in two general music periodicals – *Magazyn Muzyczny* and *Non Stop*. Articles from them are the subject of analysis in this article, which will present the perception of this phenomenon in Polish musical critic.

Słowa kluczowe: heavy metal, Wielka Trójka, prasa muzyczna PRL, dziennikarstwo muzyczne

Keywords: heavy metal, Big Three, musical press in PRL, music journalism

Dariusz Baran – dr nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W pracy naukowej skupia się na badaniach nad

mediami i komunikacją w odniesieniu do historycznego i współczesnego obszaru zmian technologicznych. Głównym polem badawczym są media muzyczne oraz dziennikarstwo muzyczne. W zakresie badań nad komunikacją skupia się na obszarze technologicznych determinantów zmian. Redaktor tomu *Dziennikarstwo i media muzyczne a polityka*, autor artykułów, m.in.: *Muzyczne transgresje w XX i XXI wieku. Trend, tendencja, czy trwałe zjawisko; Rozwój w sprzyjającym klimacie? Polski rock lat 80. oczami dziennikarzy muzycznych; Społeczno-kulturowy wymiar zetknięcia się muzyki rozrywkowej z nowymi technologiami; Obraz heavy metalu w polskiej prasie muzycznej lat 80. i początku 90. XX wieku; Music Journalists and Politics: The Case of Polish Music Press od the 1980s and 90s; Music Magazines in Poland after 1989.*

